



To Boże Narodzenie będę obchodził po raz 56. W ciągu ostatnich 11 lat przeżywam je ze szczególną, wielką radością w duszy... Boże Narodzenie w naszej rodzinie świętowało się zawsze. Nawet w czasach, gdy kościoły były zamknięte, za wiarę prześladowano. Pamiętam, jak podczas służby wojskowej otrzymywałem od krewnych opłatek w kopercie.

Jednak w niezauważalny sposób w moim życiu nadszedł taki okres, w którym nie mogłem odróżnić dnia powszedniego od uroczystości – wszystko było tak samo szare. I to ja byłem temu winny. Z powodu nadużycia alkoholu znalazłem się na marginesie społecznym. Choć byłem świadomy, że jest to straszne, że z mego powodu cierpią żona i dzieci, nic nie mogłem z tym zrobić. Niby czyniłem postanowienia, ale nie udawało mi się ich realizować. † W ten sposób mijały lata. I oto pewnego dnia Bóg skierował na moją drogę życiową o. Józefa Gęzę. Czułem, że Wszchemocny wyciąga do mnie rękę przez tego kapłana. Duszpasterz zapewniał, że w tak trudnej sytuacji trzeba leczyć przede wszystkim duszę.

Potem miały miejsce rekolekcje, warsztaty duchowe, rozważania w kościele domowym. W tych momentach Pan dotykał mojej duszy. Choć nie od razu, stopniowo, z Bożą pomocą udało mi się wrócić do normalnego trybu. Moje drugie życie rozpoczęło się 27 grudnia 2006 roku...

Szczere podziękowanie, o. Józefowi składaam w imieniu żony i dzieci! Dzięki Ojcu teraz w duchu Bożym przeżywam każdą uroczystość i, tak naprawdę, każdy dzień. Przynajmniej o to się staram. I z całego serca życzę tego wszystkim ludziom!